

27 łóżek dla chorych, wymagających długoterminowej opieki, to bardzo mało

Joanna Boroń
joanna.boron@gk24.pl



Zdrowie

W samym tylko Koszalinie osób, które przekroczyły 60. rok życia, jest 30 tysięcy. Społeczeństwo nam się starzeje. Dzieci i wnuki migrują za pracą. Opieka nad osobami starszymi jest wielkim problemem. Tymczasem w Koszalinie miejsc w zakładzie opiekuńczym jest... 27. Jest szansa, że będzie ich o 20 więcej, tyle że dopiero w 2021 roku.

Dziś w Koszalinie, by uzyskać pomoc długoterminową trzeba mieć szczęście w tym nieszcześciu. Miejsc w Zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym, który działa w ramach Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc jest 27. Jak zdradza Robert Szank, dyrektor lecznicy, na liście oczekujących jest ponad 200 nazwisk: - Średni pobyt pacjenta u nas w zakładzie to 6 miesięcy, więc



W naszym studiu gościliśmy Roberta Szanka, dyrektora Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc, oraz Annę Burdziej, która kieruje zakładem pielęgnacyjno-opiekuńczym

możecie sobie Państwo wyobrazić, ile się czeka u nas na miejsce - mówił podczas wizyty w naszym studiu (zachęcamy do obejrzenia wywiadu na www.gk24.pl). - Wychodząc naprzeciw potrzebom nie tylko mieszkańców Koszalina, ale całego subregionu, bo trafiają do nas pacjenci z całego woje-

wództwa, planujemy zbudować nowy zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy. Pomysł wchodzi już w fazę realizacji. Jak zdradził dyrektor, w lutym lecznica podpisze umowę z Zarządem Województwa Zachodniopomorskiego o dofinansowanie inwestycji. Prace powinny się zakończyć do połowy 2021 roku.

Oczywiście rozmowa o potrzebie stworzenia takiego zakładu trawa od lat. Ktoś mógłby się zapytać: dlaczego dopiero teraz? Cóż, środki przyznawane na tego typu inwestycje były rozdysponowane trzy lata temu. Trzy lata temu ceny na rynku usług budowlanych

i materiałów budowlanych kształtowały się zupełnie inaczej, po prostu były niższe. Niestety, by zrealizować plan musieliśmy przemodelować całą inwestycję. Z 80 łóżek pierwotnie planowanych na razie będzie ich 47. To konieczne, by zmieścić się w budżecie, który posiadamy oraz potem, by móc ten zakład utrzymać. Z kalkulacji SZGiChP jeden pacjent dziennie „kosztuje” około 200 złotych, NFZ przekazuje na jego utrzymanie 77 złotych.

Nowa inwestycja oznacza, że realnie liczba łóżek dla chorych, wymagających takiej opieki (w większości są to osoby starsze, choć zdarzają się i młodszy podopieczni, np. ofiary wypadków), zwiększy się o zaledwie 20 łóżek.

Zakład opiekuńczy to nie hospicjum

Kto dziś może ubiegać się o miejsce na oddziale? Anna Burdziej wyjaśnia: - Nasi pacjenci to osoby z pewnymi zaburzeniami, pacjent, który jest niesamodzielny, bo pacjent samodzielny do zakładu taki jak

nasz nie może być przyjęty. Pacjent zakwalifikowany w specjalnej skali Barthela do 40 punktów.

Pacjenci pod skrzydła zakładu trafiają w różny sposób. - To nie jest zawsze tak, że rodzina nie potrafi się opiekować pacjentem, bądź też nie chce. Bywają sytuacje takie, że to pacjent chce przebywać w takiej jednostce, bo w takiej jednostce jest prowadzona kompleksowa opieka - wyjaśnia nasza rozmówczyni. To, że chorzy tafiają z woli rodziny to mit.

Bywa, że do zakładu trafiają osoby ze szpitalnych oddziałów, które nie kwalifikowały się, by dłużej leżeć na oddziale, a nie mogą wrócić do domu.

Zakłady takie, jak ten przy SZGiChP to nie są hospicja, tu pacjent nie trafia po to, by doczekać końca swoich dni, ale po to, by poczuć się lepiej i móc wrócić do domu.

Zapis rozmowy z naszymi gośćmi obejrzyć możecie na naszej stronie:
www.gk24.pl

©@

Jedna oferta na nowe autobusy dla Miejskiego Zakładu Komunikacji

Koszalin

Marzena Sutryk
marzena.sutryk@gk24.pl

W MKZ w Koszalinie zostały otwarte oferty w przetargu na dostawę pięciu 12-metrowych autobusów hybrydowych. O zlecenie ubiega się wyłącznie Volvo Bus.

Przedmiotem postępowania jest dostawa pięciu 12-metrowych autobusów z napędem hybrydowym.

Wym. W pojeździe wymagane są trzy pary drzwi. Autobus powinien posiadać 29 miejsc siedzących (łącznie z kierowcą) oraz co najmniej 55 miejsc stojących. Do tego - dla lepszego komfortu - obowiązkowo ma być w środku klimatyzacja. Wyposażenie obejmuje też wyświetlacze, kasowniki, radioodtwarzacz, monitoring. Pojazdy mają być wyposażone w silnik spalinyowy (minimum 170 kW) oraz równoległy lub szeregowy system hybrydowy o minimalnej mocy ciągłej 70 kW i nie mniejszej niż 130 kW. W przetargu wystartowała jedynie firma Volvo Bus, która zaoferowała 9,403 mln zł brutto, a także 24-miesięczną gwarancję na pojazdy oraz 96 miesięcy gwarancji na trwałość konstrukcji nadwozia i poszycia. Kwota nieznacznie tylko przekracza budżet określony na kwotę 9,348 mln zł brutto. Na realizację zamówienia przeznaczono 180 dni.

Urząd Morski w Słupsku poinformował właśnie, że przeszukiwanie plaży wykrywaczem metali nie wymaga zgody dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku. Było sporo pytań w tej sprawie. Wielu obawiało się nawet, że jest to nielegalne. Okazuje się jednak, że legalne jest. Ale należy jednak zachować określone zasady.

Ciekawostka znad morza: plażę można przeszukiwać bez zgody

Nad Bałtykiem

Jakub Roszkowski
jakub.roszkowski@gk24.pl

Po bursztynach - można je teraz zbierać bez żadnej zgody - przyszedł czas na przeszukiwanie plaży wykrywaczami metali. Oni też mogą sobie chodzić po piasku bez obaw, że ktoś wlepi im mandat.

Urząd Morski w Słupsku poinformował właśnie, że przeszukiwanie plaży wykrywaczem metali nie wymaga zgody dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku. Było sporo pytań w tej sprawie. Wielu obawiało się nawet, że jest to nielegalne. Okazuje się jednak, że legalne jest. Ale należy jednak zachować określone zasady.

Po pierwsze: obszar przeszukiwania to wyłącznie plaża. Nie wolno więc tego robić na wydymach, klifach, w lasach, w obszarach portów i przystani rybackich, a także na terenie Słowińskiego Parku Narodowego oraz Centralnego Poligonu Sił Powietrznych w Uście.

Po drugie: przeszukiwania można wykonywać tylko w sposób nieistwarzający uciążliwości dla plażowiczów, najlepiej w godzinach porannych lub



Przeczyszczenie plaży z wykrywaczem metali jest dozwolone - podkreślił dyrektor Urzędu Morskiego w Słupsku

wieczornych, gdy plażowicze schodzą już do swoich kwater.

I wreszcie po trzecie: należy zasypywać wykonane przez siebie wykopy.

Dyrektor słupskiego Urzędu Morskiego - to jemu podlegają plaże naszego regionu - przypomina, że sposób postępowania ze znalezionymi przedmiotami reguluje już Ustawa z 20 lutego 2015 roku o rzeczach znalezionych. Co dokładnie mówią przepisy? „Kto znalazł rzecz i zna osobę uprawnioną do jej odbioru oraz jej miejsce pobytu, niezwłocznie zawiada-

mia ją o znalezieniu rzeczy i wzywa do jej odbioru”. „Kto znalazł rzecz i nie zna osoby uprawnionej do jej odbioru lub nie zna jej miejsca pobytu, niezwłocznie zawiadamia o znalezieniu rzeczy starostę właściwego ze względu na miejsce zamieszkania znalazcy lub miejsce znalezienia rzeczy”. Takie są przepisy.

Przypomnijmy, że niedawno dyrektor UM poinformował, że nie trzeba już ubiegać się o zgodę na zbieranie bursztynów. Nie wolno jednak robić tego na skalę masową...

Wokół modernizacji amfiteatru

Koszalin

Marzena Sutryk
marzena.sutryk@gk24.pl

Wczoraj w koszalińskim ratuszu prezydent zwołał spotkanie ze swoimi służbami. Temat: jak rozwiązać problem remontu koszalińskiego amfiteatru.

Przypomnijmy, we wtorek w CK 105 została otwarta jedyna oferta, która wpłynęła w odpowiedzi na przetarg. To było już czwarte podejście ze strony miasta. Dotychczasowe oferty opiewały na ponad 40 mln złotych. Tymra-

zem ofertę złożył Budimex, ale też bardzo drogą, bo dwukrotnie wyższą od zakładanej. Miasto jest gotowe wydać ok. 20 mln zł (dofinansowanie unijne to ok. 7 mln zł) - taka kwota wynikała z wcześniejszych szacunków. - Oferta, która teraz wpłynęła, jest bardzo droga - wysoki koszt wynika przede wszystkim ze wzrostu kosztów pracy - i choć jest niższa od tej, która wpłynęła poprzednio o 4 mln, to wciąż jest dla nas za droga. Miasta nie stać, by wyłożyć dodatkowo drugie 20 milionów - mówi Robert Grabowski, rzecznik ratusza. - Nie zamie-

rzamy rezygnować z inwestycji. Zapadła decyzja, by dokonać szczegółowej analizy projektu w celu maksymalnego ograniczenia wydatków. Jesteśmy po wstępnej rozmowie z autorem projektu i jest to możliwe bez ingerencji w sam projekt, korekcie może np. ulec zakres dróg wewnętrznych. Potrzebujemy na to czasu, ale dziś nie podam terminu. Napewno nam wszystkim zależy, by ten problem jak najszybciej rozwiązać - dodaje rzecznik. Uspokaja, że projekt nie jest zagrożony - miasto ma czas na realizację budowy do końca 2021 r.